DOBROSŁAW BAGIŃSKI

ur. 1952; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	plakaty wyborcze, przełom 1989 roku, Bagiński Dobrosław (1952-)

Przez nikogo nie był zniszczony

Nie było wojny [na plakaty], dlatego że komuna nie miała dobrych plakatów w ogóle. Plakaty miała tylko „Solidarność". Zresztą komuna nie miałaby co napisać na tych plakatach. Bo oni tego nigdy nie robili. Oni obwieszczenia wieszali o wyborach. Jedyne plakaty, to tych kandydatów i jeszcze te z Wałęsą. To były jedyne plakaty. Oni nie mieli konkurencyjnych, nie. I to była ta siła prawdopodobnie taka, że oni oczywiście mieli media, telewizję... W Lublinie w centrum to było dużo tych plakatów naszych. Natomiast w miasteczkach to jeden, dwa przy komisji, to też nie odmieniało miast, nie ma się co łudzić, a jednak to „Solidarność" wygrała ogromnie. W jakim sensie plakaty się przyczyniały do tego zwycięstwa? Po doświadczeniu stanu wojennego ludzie się bali angażować w pewne rzeczy, ale jak zobaczyli plakaty, że one są i że policja ich nie zdejmuje… Plakaty podziemne były zdejmowane natychmiast w okresie stanu wojennego. Natomiast tutaj uważałem, że trzeba w ludziach obudzić bardzo pozytywne uczucia. Dlatego że ludzie przestraszeni są, to nie do końca wiedzą, jak to będzie.
Ja oczywiście nie przeceniam roli [plakatu „Tobie się uda"]. Ale wiem, że na Czechowie koło przystanku, tam gdzie ja mieszkałem, wisiał ten plakat i on dobrze wyglądał i przez nikogo nie był zniszczony. Pamiętam nawet taką rozmowę, chciałem wysondować taką panią, stanąłem przy tym plakacie i stałem. I taka pani przechodziła i tak mówi: „Prawda, że piękny?". To było takie miłe dla mnie. Ja mówię: „Tak, piękne". I ona tak poszła dalej... A reakcje na poprzedni plakat? Pamiętam, że jeden palant na temat tego serca mówi, że „serce Jezusa", że „komuniści mają wisieć". Ja mówię „To [ma być] plakat z szubienicami? To zrób". Ludzie byli już przestraszeni stanem wojennym i uważałem, że najważniejsze jest to, żeby ludzi pozbawić lęku. Ja nie bałem się o wynik, tylko żeby oni nie bali się głosować. Zachęta do głosowania była ze strony Kościoła duża. To było bardzo wyraźne. Przecież Kościół nigdy nie zachęcał do głosowania wcześniej, a teraz zachęcał. To wiadomo

co miał na myśli. To jeszcze był taki moment kiedy to trzeba było półsłówkami się porozumiewać. Jeśli Kościół zachęcał wszystkich do pójścia do głosowania, no to wiadomo na kogo. Nie trzeba było dodawać tego rzeczownika.

Data i miejsce nagrania	2013-10-16, Jakubowice Konińskie
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Łukasz Downar
Redakcja	Dominik Smaga
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"